

Rozważania: czwartek 22 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na czwartek 22
tygodnia okresu zwykłego.

Poruszane tematy to:
niewygodna prośba; Piotr
zaufał słowu Jezusa;
doświadczać zarówno
wielkości, jak i słabości.

- Niewygodna prośba;
- Piotr zaufał słowu Jezusa;
- Doświadczać zarówno
wielkości, jak i słabości.

PIOTR dociera do brzegu po całej nocy zmagania i zmęczenia na próżno, bo nic nie złowił. Z opisu sceny, jaką przedstawia św. Łukasz, łatwo wyobrazić sobie Piotra i Andrzeja, Jakuba i Jana — przygnębionych, wyczerpanych i poirytowanych, gdy czyszczą sieci. To jeden z tych momentów, kiedy w głowie kłębią się obawy o przyszłość, wszystkie troski napierają naraz, a do zmęczenia i złego humoru dołącza jeszcze poczucie beznadziei. Być może zaczęli nawet wyrzucać Bogu, że nie pomógł im w ich pracy. Ich rodziny przecież żyją z tego połowu — jak mają je utrzymać, skoro mimo całej swej wiedzy i doświadczenia, po całej długiej nocy nie złowili nic? Czy Bóg, który zawsze troszczył się o swój lud, nie mógłby od czasu do czasu zwrócić *swego oblicza* ku jezioru Galilejskiemu?

W tym momencie pojawia się Jezus obok nich z prośbą, która na

pierwszy rzut oka wydaje się zupełnie nie na miejscu. Ponieważ zgromadził się tam spory tłum, a na brzegu brakowało przestrzeni, potrzebował miejsca, które mogłoby posłużyć Mu za ambonę. Dlatego wchodzi do łodzi i prosi Piotra, „aby nieco odbił od brzegu” (Łk 5,3), by mógł przemawiać do ludzi.

Prawdopodobnie rybacy byli zaskoczeni. Do zmęczenia po nieprzespanej, bezowocnej nocy dochodzi jeszcze — jak się wydaje — niefortunna prośba ich Nauczyciela.

Czasem Pan pojawia się w naszym życiu właśnie w taki sposób - z prośbami, które wydają się wyjątkowo dla nas niewygodne: ktoś potrzebuje naszej pomocy w chwili największego stresu; światło w modlitwie lub podczas towarzyszenia duchowego, którego nie do końca rozumiemy; czyjeś słowo lub gest, które wstrząsają nami do głębi... Można powiedzieć, że są to

sytuacje, w których Chrystus w pewien sposób *bawi* się nami. Chce, abyśmy nauczyli się nabierać dystansu do własnych niepowodzeń czy punktu widzenia, pozwalając Mu przejąć ster naszej łodzi. W tym potrzebującym człowieku, w niezrozumiałej wskazówce, czy w niespodziewanym wydarzeniu – Jezus chce nam coś powiedzieć.

„Panie, jak wielki jesteś we wszystkim, co czynisz! Wzruszasz mnie jednak szczególnie, kiedy widzę, jak uniżasz się, by iść z nami, by nas szukać pośród krzątania codziennego dnia. Panie, użyj nam prostoty ducha, czystego spojrzenia, jasnego umysłu, abyśmy mogli Cię poznać, kiedy przychodzisz do nas bez żadnego zewnętrznego znaku swej chwały”^[1].

PIOTR zna już Jezusa. Słyszał Jego nauczanie w synagodze i przyjął Go w swoim domu, gdzie Pan uzdrowił jego teściową. Widział też, jak Jezus uleczył wszystkich chorych w Kafarnaum, którzy przyszli do Niego o zachodzie słońca (por. Łk 4,38-44). Świadomy tego, kim jest, i być może bardziej z wdzięczności za uzdrowienie teściowej niż z pragnienia słuchania kolejnego kazania, Piotr spełnia prośbę Pana: wsiada do łodzi i powoli odbija od brzegu. Możemy przypuszczać, że z powodu zmęczenia z trudem udało mu się skupić na tym, co mówił Jezus. Gdy tylko Nauczyciel skończył przemawiać, Piotr być może pomyślał, że wreszcie może wrócić do domu — ale wtedy usłyszał kolejną, znów nie w porę wypowiedzianą prośbę: „Wypłyńcie na głębie i zarzućcie sieci na połów” (Łk 5,4). Wówczas Piotr spróbował tłumaczyć: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie

ułowili” (Łk 5,5). Mógłby też dodać: *Skoro nic nie złowiliśmy w nocy, to tym bardziej nie uda się za dnia.* Zamiast tego poruszony spojrzeniem Jezusa i wspomnieniem cudów, których był świadkiem odpowiada zupełnie inaczej: „Na Twoje słowo zarzucę sieci” (Łk 5,5).

Ten, który w przyszłości zostanie głową Kościoła zobaczył moc działania słowa Jezusa i zaufał mu. To, o co prosi Pan, nie ma większego sensu, ale Piotr nie kieruje się jedynie ludzką logiką, lecz pokłada ufność w skuteczności słowa Chrystusa. I nie musi długo czekać, żeby zobaczyć owoce: „Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać” (Łk 5,6). Tak już będzie zawsze w życiu Piotra: on będzie robił wszystko, co w jego mocy, a resztą zajmie się Nauczyciel. „Nie była to odpowiednia pora do połowu, była pełnia dnia, jednak Piotr ufa

Jezusowi. Nie opiera się na strategiach rybaków, które dobrze znał, lecz opiera się na nowości Jezusa. Owo zdumienie, które go pobudziło do uczynienia tego, co mówił mu Jezus. Tak jest również z nami – jeżeli gościmy Pana w naszej łodzi, możemy wypływać na głębię. Z Jezusem żeglujecie się po morzu życia bez lęku, bez ulegania rozczarowaniu, kiedy nie złowi się niczego, i bez poddawania się temu: „już nic nie można zrobić”. (...) A zatem przyjmijmy zaproszenie – przepędźmy pesymizm i zniechęcenie i wypłynijmy na głębię z Jezusem! Także nasza mała, pusta łódka będzie świadkiem cudownego połowu”^[2].

SCENA cudownego połowu pokazuje, że gdy zawierzamy słowu Jezusa, On potrafi przekroczyć nasze własne

schematy myślenia. „W ten sposób działa z każdym z nas: prosi nas, abyśmy Go przyjęli na łodzi naszego życia, abyśmy z nim wyruszyli na nowo i przemierzili nowe morze, które okazuje się pełne niespodzianek. Jego zaproszenie, aby wyjść na otwarte morze ludzkości naszych czasów, żeby być świadkami dobroci i miłosierdzia, nadaje naszemu istnieniu nowy sens, któremu często może zagrażać przywarcie do samego siebie”^[3].

Cuda, których Bóg może dokonać w naszym życiu, są w pełni zgodne ze świadomością własnej słabości. Gdy Piotr ujrzał obfitość połowu, padł Jezusowi do stóp i powiedział: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). Święty Josemaría doświadczył czegoś podobnego. Pewnego razu powiedział: „Zapewniam was, iż spotykając w mym życiu tyle cudów łaski dokonanych poprzez ludzkie

ręce, coraz bardziej byłem skłonny wołać: Panie, nie odchódź ode mnie, gdyż bez Ciebie nie mogę zdziałać niczego dobrego”^[4].

Zderzenie się z własną kruchością może kontrastować z tym wszystkim, do czego wzywa nas Bóg. A jednak ta rzeczywistość – zamiast nas zniechęcać – popycha nas do tego, by jeszcze mocniej trzymać się Tego, który napełnia nasze życie wielkością. „Nie przerażaj się jednak, gdy doświadczysz ciężaru nędznego ciała i ludzkich namiętności; byłoby to głupie i dziecinnie naiwne, jeśliś dopiero teraz dowiedział się, że “to” istnieje. Twoja nędza nie jest przeszkodą, lecz bodźcem, abyś bardziej zjednoczył się z Bogiem, abyś Go szukał wytrwale, ponieważ On nas oczyszcza”^[5]. Chrystus nie odrzuca Piotra, gdy ten wyznaje swój grzech – wręcz przeciwnie: powołuje go do życia u swego boku. „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5,

10). I – ufając słowu Jezusa, jak uczyniła to nasza Matka, wypowiadając swoje *fiat* – „przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5, 11).

[1] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 313.

[2] Franciszek, *Anioł Pański*, 6-II-2022.

[3] Tenże, *Anioł Pański*, 10-II-2019.

[4] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 23.

[5] Tenże, *Bruzda*, 134.
